

Wapiński, Roman

"Katolicyzm na pograniczu. Kościół katolicki wobec kwestii ukraińskiej i białoruskiej w Polsce w latach 1918-1925", Maciej Mróz, Toruń 2003 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 36/2, 238-242

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maciej Mróz, *Katolicyzm na pograniczu. Kościół katolicki wobec kwestii ukraińskiej i białoruskiej w Polsce w latach 1918-1925*, Toruń 2003, Wydawnictwo Adam Marszałek, ss. 311

Ważność tego zakresu problematyki badawczej, jaki znalazł się w kręgu zainteresowań Macieja Mroza, nie wymaga uzasadnienia. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że bez miarę pełnego poznania wpływu, jaki Kościół katolicki wywierał w Polsce odrodzonej na politykę narodowościową i wyznaniową państwa oraz na postrzeganie przez jego wiernych — w zdecydowanej większości uczestników polskiej wspólnoty narodowej — członków wszystkich żyjących na jego terytorium wspólnot narodowych i wyznawców innych kościołów, nasza wiedza o tym okresie dziejów narodowych pozostanie nadal ułomna. Nadal, gdyż wiedzę aktualną — mimo zwiększenia się w ostatnich kilkunastu zainteresowania dziejami Kościoła katolickiego, także w dwudziestoleciu międzywojennym — trudno jest uznać za umożliwiającą dostrzeżenie wielorakich konsekwencji odgrywania przezeń wyjątkowej roli w ówczesnym życiu publicznym. A niedostatek badań dotyczących stanowisk zajmowanych przez Kościół wobec zasadniczych w dwudziestoleciu kwestii politycznych, społecznych i kulturowych sprzyja pojawianiu się ocen podyktowanych względami pozamerytorycznymi. Nie przypadkiem w pracach poświęconych temu okresowi historii Polski dość często spotykamy się bądź z niedocenianiem, bądź też z przecenianiem wpływu wywieranego przez Kościół na wyobrażenia Polaków i na bieg spraw publicznych.

Każda w związku z tym próba ukazania tego wpływu, ułatwiająca dostrzeżenie jego zasięgu i złożoności, zasługuje na szczególną uwagę. Ta zaś, którą podjął Maciej Mróz, z kilku co najmniej powodów zasługuje na wyjątkową uwagę. Po pierwsze dlatego, że autor podjął analizę stanowiska Kościoła wobec wyzwań obejmujących swym oddziaływaniem obie główne mniejszości terytorialne II Rzeczypospolitej: ukraińską i białoruską, traktujących zamieszkiwane przez siebie ziemie jako niewątpliwie części swych terytoriów narodowych. Po drugie dlatego, że poczynione przez niego ustalenia umożliwiają wszechstronniejsze poznanie zarówno stanowiska, jakie zajmował Kościół katolicki w Polsce wobec greckokatolickiego i prawosławia, jak i tego, jaki był stosunek polskiej hierarchii wobec ukraińskiej i białoruskiej kwestii narodowej. Po trzecie zaś dlatego, że nie ograniczył się autor do ukazania poglądów, które można uznać za oficjalne, podzielane przez kurie rzymską. Po czwarte wreszcie, że względu na stopień wykorzystania przez niego zasobów archiwów kościelnych¹.

Monografia *Katolicyzm na pograniczu*, jak każda praca podejmująca nowy zakres problematyki badawczej, nie jest wprawdzie wolna od ujęć budzących wątpliwości, nie wątpię jednak, że jest jedną z tych prac, mniej licznych, które wnoszą trwałe wartości poznawcze. Za przyjęciem takiej jej oceny przemawia zarówno godna podkreślenia rzeczowość przeprowadzonej analizy polityki Kościoła wobec obu interesujących autora kwestii, jak i znaczenie samych tych zagadnień w dawniejszych i najnowszych dziejach Polski. Od poczynionych przez Macieja Mroza ustaleń nie może abstrahować żaden historyk nowocześnie rozumianych dziejów politycznych Polski odrodzonej. A wykorzystanie wyników przeprowadzonej przez niego analizy ułatwia przyjęcie problemowego układu treści².

¹ Znajduje to przy tym wyraz nie tylko w zamieszczonym w wykazie źródeł zestawieniu polskich i watykańskich archiwów kościelnych, ale także, co nie zawsze ma miejsce, w dokumentujących wywody przypisach.

² Praca składa się ze *Wstępu*; sześciu rozdziałów problemowych: I — *Kościół katolicki u progu II Rzeczypospolitej*, II — *Watykan a zmiany polityczne i religijne w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1918-1925*, III — *Kościół rzymskokatolicki a Kościół greckokatolicki w Polsce w latach 1918-1925*, IV — *Problemy*

Spośród dokonanych przez autora ustaleń na szczególną uwagę zasługują te dotyczące konsekwencji spłotu kwestii wyznaniowych i narodowościowych. Wydatnie bowiem wzbogacają one naszą wiedzę o stanowiskach, jakie wobec tych kwestii zajmowali członkowie hierarchii Kościoła katolickiego w Polsce. Ustalenia te m.in. uwiarygodniają pojawiające się wcześniej opinie, także ówczesne, iż złożone konsekwencje tego spłotu pełniej były dostrzegane tylko przez część hierarchów tego Kościoła. Takich, którzy — jak biskup podlaski Henryk Przeździecki — rzeczywiście starali się je uwzględnić, zwłaszcza wśród działających na pograniczach wyznaniowych i narodowościowych było niewielu. Wprawdzie Komitet Biskupów w marcu 1921 r. zaakceptował sugestię Przeździeckiego, by w trakcie zaproponowanego przez niego wspólnego spotkania z biskupami Kościoła grekokatolickiego ograniczyć się do problemów „ułożenia relacji wewnątrzkościelnych, z pominięciem kontrowersyjnych kwestii politycznych” (s. 126), jednakże — jak można sądzić — szanse na realizację tego postulatu były znikome. Niewątpliwie w trudnym do przecenienia stopniu przyczyniało się do tego stanowisko zajmowane przez hierarchię Kościoła grekokatolickiego, determinowane traktowaniem przez nią swego Kościoła jako narodowego Kościoła ukraińskiego. Aliści tak był on także postrzegany przez hierarchię Kościoła rzymskokatolickiego, który — jak stwierdza Maciej Mróz — „z niepokojem obserwował wysiłki duchowieństwa grekokatolickiego i ukraińskich działaczy narodowych, zmierzające do reaktywowania dawnych diecezji unickich” na Chełmszczyźnie i Podlasiu (s. 115). Zapewne ów niepokój wywołany był przede wszystkim obawą, że poczynania duchowieństwa grekokatolickiego mogą doprowadzić do osłabienia na tych ziemiach pozycji Kościoła rzymskokatolickiego, ale w nie mniejszym też chyba stopniu — obawami przed rozwojem na nich ukraińskiego ruchu narodowego.

Przeprowadzona w omawianej pracy analiza stanowisk, jakie zajmowała hierarchia Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce wobec kwestii ukraińskiej, białoruskiej, umożliwiła pełniejsze dostrzeżenie skutków dość częstego utożsamiania przez znaczną część jej członków interesów Kościoła z interesami narodu polskiego i jego państwa. Poczynione przez autora ustalenia wskazują, że kierowanie się tymi interesami utrudniało nie tylko poprawę stosunków z Kościołem grekokatolickim, ale także dostrzeżenie pożytków, jakie Kościołowi rzymskokatolickiemu mogłoby przynieść wyjście naprzeciw dążeniom księży Białorusinów do posługiwania się językiem białoruskim w kazaniach, seminariach duchownych i nauczaniu religii. Można bowiem — jak się wydaje — uznać za prawdopodobne przypuszczenie, że przyczyniłoby się to w większym stopniu do powodzenia jego pracy misyjnej wśród Białorusinów prawosławnych niż neounia. A jak konstatuje Maciej Mróz, „Postawa ordynariuszy rzymskokatolickich, w zależności od ich osobistego nastawienia wobec problemu wyodrębnienia kościelnego Białorusinów katolików, sprzyjała tym wysiłkom lub w znacznym stopniu je utrudniała, przyczyniając się tym samym do łagodzenia lub zaostrzenia istniejących antagonizmów” (s. 145).

Biskupi wileński i miński wypowiadali się za wprowadzeniem języka białoruskiego do Kościoła, zdarzały się też wypadki wydawania księżom białoruskim zezwoleń na wygłaszanie kazań i prowadzenie nabożeństw dodatkowych w ich języku narodowym, aliści — jak na to wskazują poczynione przez Macieja Mroza ustalenia — „jedynie w diecezji wileńskiej została stworzona realna podstawa dla dalszych działań duchowieństwa białoruskiego na rzecz upowszechnienia języka narodowego w Kościele”. Natomiast w diecezji mińskiej udzielano tylko jednorazowych pozwoleń i „język białoruski nie został wprowadzony na stałe do żadnej parafii” (s. 158).

emancypacji narodowej i kościelnej Białorusinów katolików w Polsce w latach 1918-1925, V—Kościół rzymskokatolicki a Kościół prawosławny w Polsce w latach 1918-1925; VI—Konkordat a kwestia katolickich mniejszości narodowych ukraińskiej i białoruskiej; Zakończenia i Bibliografii.

A i w diecezji wileńskiej, mimo zajęcia przychylnego wobec dążeń duchowieństwa białoruskiego stanowiska przez biskupa Jerzego Matulewicza, wprowadzenie języka białoruskiego do kościołów, „poza kilkoma parafiami [...] nie było zjawiskiem trwałym” (s. 159).

Podzielam opinię autora, że do niepowodzenia tych dążeń w trudnym do przecenienia stopniu przyczyniło się „pełne rezerwy i ostrożności” stanowisko Watykanu, obawiającego się „dążeń odśrodkowych, których podstawą mogło się stać wyodrębnienie kościelne Białorusinów katolików” (s. 160). Doceniam też, podobnie jak on, wpływ duchowieństwa polskiego diecezji wileńskiej, przeciwstawiającego się „dążeniom księży Białorusinów, zmierzających do wprowadzenia języka białoruskiego w Kościele” (s. 163), w większym jednak niż on stopniu uwzględniłbym stanowisko, jakie wobec tych dążeń zajmowała wyższa hierarchia Kościoła katolickiego w Polsce. Wydaje się bowiem, że dotyczące tejkwestii poglądy znacznej części jej członków nie odbiegały od żywnionych przez niższe duchowieństwo polskie. Sądzę, że znaczna część biskupów polskich (chyba przeważająca) podzielała opinię, jaką w 1917 r. wyraził Leon Wasilewski: „w granicach Polski powinny się znaleźć bezwarunkowo ziemie katolickie Litwy historycznej, najniewątpliwiej nierosyjskie, ciężące ku wielkiemu ośrodkowi polskiemu, jakim jest Wilno z okolicami, i mniejszemu, bardziej już ulegającemu naciskowi rosyjskiemu od wschodu”, gdyż są one „najbardziej na wschód wysuniętymi placówkami kultury zachodnioeuropejskiej, katolicko-polskiej, ośrodkami bezwzględniego antagonizmu wobec Rosji i jej ekspansji ku zachodowi”³. Nie można przy tym wykluczyć, że część hierarchów wyraźniej jeszcze od Wasilewskiego utożsamiała zasięg katolicyzmu z zasięgiem polskości. Mogli przecież, podobnie jak bardzo wielu aktywnych uczestników ówczesnego polskiego życia politycznego, abstrahować od białoruskich dążeń narodowych i postrzegać Białorusinów katolików nie jako uczestników innej wspólnoty narodowej, a jako jedynie „błądzących” członków polskiej.

Do doceniania wpływu, jaki na poglądy hierarchii Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce wobec kwestii ukraińskiej białoruskiej wywierało kierowanie się przez wielu jej członków polskim interesem narodowym, skłaniają także wyniki przeprowadzonej przez Macieja Mroza analizy jej stanowiska wobec ukrainizacji Kościoła prawosławnego. Jego zdaniem, „szczególnie hierarchii na kresach wschodnich” duże „Zaniepokojenie budziły polityczne konsekwencje nadania Kościołowi prawosławnemu charakteru narodowego, z czym wiązała się sprawa wzmocnienia dążeń do wyodrębnienia narodowego prawosławnych Ukraińców” (s. 195). Mam jednak wątpliwości, czy było ono wywołane przede wszystkim obawą, że zaspokojenie tych dążeń utrudni „realizację planów misyjnych episkopatu rzymskokatolickiego”. Czy większość jego członków brała pod uwagę „możliwość masowych konwersji na katolicyzm” wyznawców prawosławia (s. 196)?

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przyjęliby je z zadowoleniem, jednakże — jak można sądzić — nie tylko w latach, których dotyczy recenzowana praca, ale w całym dwudziestolecium, *gros* uwagi poświęcali zwiększeniu oddziaływania na wiernych swego Kościoła. Nie rezygnowali z prowadzenia działalności misyjnej wśród wyznawców prawosławia, lecz po ogłoszeniu autokefalii Kościoła prawosławnego, podobnie jak władze państwowe, woleli mieć do czynienia z dotychczasową jego hierarchią, dążącą do utrzymania jego rosyjskiego charakteru, gdyż umożliwiało to skuteczne przeciwdziałanie ukrainizacji tego Kościoła na Wołyniu. Ułatwiało to też — jak się wydaje — realizację rewindykacyjnych dążeń Kościoła rzymskokatolickiego, przejęcie przezeń wszystkich „pokatolickich świątyń łacińskich i unickich, dawnych budynków klasztornych i plebanii oraz dóbr ziemskich obu obrządków, sekularyzowanych i skonfiskowanych w XIX w. przez rząd carski” (s. 196). A podejmowane przezeń działania rewindykacyjne

³ L. Wasilewski, *O wschodnią granicę Państwa Polskiego*, Warszawa 1917, s. 13.

mogły liczyć na poparcie ze strony większości polskich środowisk opiniotwórczych. Postrzegano je bowiem dość powszechnie jako usuwające pozostałości antypolskiej polityki Rosji, której jednym z instrumentów był Kościół prawosławny. Natomiast jego ukrainizacja mogła te działania utrudnić. Nie można też — jak się wydaje — wykluczyć, że mogłyby one wtedy budzić zastrzeżenia Stolicy Apostolskiej.

Niestety, ciągle jeszcze nasza wiedza o wpływie, jaki utożsamianie interesów Kościoła rzymskokatolickiego z interesami narodu polskiego przez część polskiej hierarchii kościelnej wywierało na relacje Kościoła polskiego ze Stolicą Apostolską, jest wiedzą bardzo ułomną. Zdaję sobie w pełni sprawę z trudności ukazania tych relacji w całej ich złożoności, uważam jednak, że żaden historyk badający dzieje Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce, Niemczech czy Francji nie może od nich abstrahować. Nie umykają one uwadze Macieja Mroza, który w drugim rozdziale omawianej pracy przedstawił stanowisko Watykanu wobec przemian zachodzących w latach 1918-1925 w Europie Środkowowschodniej, ukazując m.in. kontrowersje zachodzące między Watykanem a polską hierarchią kościelną, wywołane mianowaniem biskupów: Piotra Mańkowskiego w Kamieńcu Podolskim i Jerzego Matulewicza w Wilnie (s. 56-57 i in.), ale poczynione przez niego spostrzeżenia można uznać jedynie za sygnalizujące złożoność wspomnianych relacji. Wykazywana ostrożność w formułowaniu ogólniejszych o nich opinii jest całkowicie zrozumiała, ale moim zdaniem — zbyt duża. Poczynione w recenzowanej pracy ustalenia umożliwiają bowiem dostrzeżenie trudności w godzeniu celów Stolicy Apostolskiej preferowanymi przez znaczną część członków hierarchii Kościoła w Polsce. Czuli się oni członkami Kościoła powszechnego, aktywnie uczestniczyli w realizacji jego podporządkowanej dążeniom uniwersalistycznym polityce, jednakowoż — jak się wydaje — z różną gotowością. „Wysuwane pod adresem Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce oskarżenia o nieprzychylnie stanowisko wobec Unii” (s. 229) nie były pozbawione podstaw. A z wpływem uwzględnianych przez część jego hierarchów partykularnych interesów Kościoła w Polsce, jak na to wskazują wyniki przeprowadzonej przez Macieja Mroza analizy, mamy do czynienia i w szeregu innych wypadków.

Wykazywana przez autora ostrożność w formułowaniu opinii o relacjach, jakie w interesującym go okresie zachodziły między Stolicą Apostolską a episkopatem polskim, może być też jednak uznana za jeden z walorów pracy, zwiększający jej trwałą wartość poznawczą. Wartość bez wątpienia dużą, w niewielkim jedynie stopniu osłabioną budzącymi wątpliwość lub sprzeciw sformułowaniami. Do takich można w pierwszym rzędzie zaliczyć sugestie, jakoby już wówczas Kościół rzymskokatolicki kierował się ekumenizmem. Znajdują one wyraz m.in. w stwierdzeniu, że „polityka wschodnia Benedykta XV [...] koncentrowała się przede wszystkim wokół programu jedności z chrześcijańskim Wschodem” (s. 52). Nieco wcześniej autor zwraca trafnie uwagę na większą uwagę, jaką po 1917 r. poświęcano programowi unijnemu; konstatuje: „Zintensyfikowanie działań w tym kierunku umożliwiło wyraźne osłabienie prawosławia, spowodowane upadkiem imperium rosyjskiego”. A mimo to stwierdza, że miały miejsce „próby zbliżenia z Kościołem prawosławnym” (s. 49). Sprzeciw, zwłaszcza historyków ukraińskich, może budzić użycie określenia „Małopolska Wschodnia” (s. 9). Nie można stwierdzać, że prace Jerzego Wisłockiego o konkordacie z 1925 r. i uposażeniach Kościoła „spotkały się [...] z krytyką wielu historyków”, i ograniczyć się do przytoczenia jednej recenzji, pióra Zygmunta Zielińskiego (s. 11). Mam duże wątpliwości, czy podjęta 31 października 1918 r. przez Ukraińców próba opanowania Lwowa można określić jako „zamach stanu” (s. 88). Gdy stwierdza się podjęcie przez episkopat polski inicjatyw „mających na celu propagowanie idei unijnej działalności misyjnej Kościoła w Polsce” (s. 111), trzeba by wyjaśnić, czym się te idee różniły. Zagadnienia narodowościowe i wyznaniowe ziem wschodnich stanowiły „jedną z najtrudniejszych kwestii we-

wewnętrznych" nie tylko w pierwszych latach Polski odrodzonej (s. 290). Wiele wskazuje na to, że jeszcze trudniejsza była ona w drugiej połowie lat 30.

Roman Wapiński
Gdańsk

Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920 w ocenach historyków, red. nauk. i wstęp Anna M. Cienciąła, Piotr Wandycz, Warszawa 2003, Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, ss. 71

Pod auspicjami Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce ukazała się interesująca praca, stanowiąca pokłosie konferencji, zorganizowanej w listopadzie 2000 r. w siedzibie Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku. Składają na nią rozszerzone i skorygowane w oparciu o konferencyjną dyskusję teksty wygłoszonych w jej trakcie referatów, które zawierały przegląd historiografii polskiej (Wojciech Roszkowski), anglosaskiej (Anna Cienciąła), francuskiej (Piotr Wandycz), niemieckiej (William Lee Blackwood), rosyjskiej (Marian Kamil Dziewanowski) i ukraińskiej (Władysław Werstiuk) poświęconej wojnie polsko-bolszewickiej lat 1919-1920. Należy zaznaczyć, iż zarówno formuła referatu konferencyjnego, jak i skonstruowanego na jego podstawie artykułu przeglądowego nie zakładała uwzględnienia wszystkich publikacji z zakresu danej historiografii, lecz wskazanie tych o zasadniczym znaczeniu, określenie tendencji, obszarów wyczerpująco spenetrowanych i tych czekających dopiero na podjęcie bądź zaledwie wzmiankowanych. Powstała w ten sposób praca ma korespondować z wydanymi w 1991 r. materiałami głośniejszego czasu konferencji, zorganizowanej przez Instytut Historii PAN, względnie je uzupełniać¹.

Dobór referatów uznać należy za przemyślany, reprezentatywny dla oglądu podjętego tematu w skali powszechnej. Oczywiście rozumiem racje Redaktorów Naukowych publikacji, gdy we wstępie ubolewają, iż nie zostały uwzględnione takie historiografie, jak litewska, łotewska, fińska, rumuńska, czeska czy węgierska. Byłoby to z pewnością ciekawe jako świadectwo rzeczywistego miejsca „osiemnastej decydującej bitwy w dziejach świata” w historiografiach tych państw, ale z punktu widzenia wiedzy o wydarzeniach lat 1919-1920 prawdopodobnie marginalne, bez wpływu na już funkcjonujące oceny.

Jako szczególnie ważny dla całości należy określić artykuł Wojciecha Roszkowskiego, otwierający przegląd poszczególnych historiografii narodowych. Niewątpliwie historiografia polska — okresu II Rzeczypospolitej, wychodźstwa po 1945 r., PRL i III Rzeczypospolitej — jest zdecydowanie najbogatsza, jeśli chodzi o prace traktujące o konflikcie polsko-bolszewickim lat 1919-1920, bazuje na pełniejszym niż inne historiografie narodowe materiałach źródłowym, wypracowała rzetelny warsztat tych badań. Tekst skonstruowany został według nieortodoksyjnie przestrzegane kryterium chronologicznego — dat omawianych publikacji, głównie opracowań, ale też dokumentów, pism politycznych i wspomnień. Autor miał nade wszystko problem z selekcją bardzo już obszernej historiografii polskiej wojny 1920 r., wybraniem pozycji rzeczywiście najważniejszych bądź najbardziej charakterystycznych. Generalnie wyszedł z tego obronną ręką, niemniej zastosowane kryteria doboru — jak zawsze w podobnych wypadkach — mogą budzić wątpliwości². Można dyskutować, czy słuszne było pominięcie re-

¹ *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe. Materiały sesji naukowej w Instytucie Historii PAN 1-2 października 1990*, red. A. Koryn, Warszawa 1991.

² Pominięte zostały np. kluczowe, w mojej ocenie, pozycje wydane przez silne centrum wschodnioznawcze na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu: *Polska i Ukraina. Sojusz 1920 roku i jego następstwa*,